

## Bartłomiej Kozłowski

### **„Afera filmikowa” – nietrafiona reakcja polityków PiS**

Wielu czytelników tej notki widziało zapewne opublikowany jakiś czas temu w Internecie [filmik](#) p.t. „Pijany prezydent Andrzej Duda kradnie kwiaty spod pomnika Romana Dmowskiego”. Na filmiku tym widać, jak obecny prezydent chwiejnym krokiem podchodzi do pomnika, przyklękuje, a po chwili zabiera leżący tam wieniec, po czym wycofuje się do tyłu i oddaje kwiaty swemu asystentowi.

Rzeczony filmik to oczywiście żart – polegający na tym, że prawdziwe nagranie, pokazujące prezydenta Dudę składającego kwiaty pod pomnikiem Romana Dmowskiego w dniu 11 listopada 2015 r. zostało puszczane od tyłu. Na żartach nie wszyscy się jednak – jak wiadomo – znają. Znaleźli się tacy, którzy uznali ten opublikowany na zdrowy rozum bez jakichś poważnych zamiarów film za antypisowską prowokację i złożyli w jego sprawie donos do prokuratury. Ta wszczęła śledztwo w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstwa z art. 135 § 2 kodeksu karnego tj. publicznego znieważania prezydenta RP. Internaucie, który wrzucił filmik do sieci policja przeszukała mieszkanie i zabrała komputer, przy użyciu którego miał zostać umieszczony w Internecie wspomniany tu film.

Na działania prokuratury, gdy stało się o nich głośno, szybko zareagowali politycy Prawa i Sprawiedliwości. Wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki powiedział na konferencji prasowej w Sejmie, że nie ma akceptacji dla takich działań prokuratury i że resort będzie domagał się w tej sprawie wyjaśnień od Prokuratora Generalnego. *„Tak działa ta "niezależna prokuratura" stworzona przez PO, a kierowana przez Andrzeja Seremeta. Uważamy, że wolność w internecie i wolność jako wartość ma absolutnie fundamentalne znaczenie. Jeśli będziemy godzili się na takie sytuacje, zgodzimy się na państwo, które działa w sposób opresyjny”* - stwierdził Jaki podczas wspomnianej konferencji. Wypowiedział się też w programie „Tak jest” w TVN24. Decyzję prokuratora o przeszukaniu mieszkania internauty nazwał „skandaliczną”, a środki „nieadekwatnymi” i stwierdził, że prowadzący sprawę prokurator powinien zostać przykładownie ukarany. Z kolei sam minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro pytany o jego zdanie n.t. wspomnianej tu afery z filmikiem podczas sejmowej debaty nad nową ustawą o prokuraturze powiedział: *„Jeśli kogoś krytykować za to zdarzenie, a my do tej krytyki się w pełni przyłączamy jako posłowie i przedstawiciele rządu Prawa i Sprawiedliwości, to właśnie tę niezależną prokuraturę”*. I dodał do tego: *„To niezależna prokuratura powołana i wykreowana przez Platformę dzisiaj zaangażowała się w polityczną akcję, by nie powiedzieć prowokację i wysłała policję do młodego internauty, tak samo jak ta niezależna prokuratura wysłała kiedyś policję do "Antykomora", młodego studenta anglistyki, dlatego że krytykował Bronisława Komorowskiego. Już koniec z tymi prowokacjami. Po to właśnie likwidujemy tę niezależną prokuraturę”*. .

W kwestii działań prokuratury wobec internauty, który opublikował prześmiewczy film o prezydencie zabrał też głos sam prezydent Andrzej Duda, który [napisał na Twitterze](#):

*„Gość sobie odkręcił filmik, dla jednego śmieszny, dla innego złośliwy ale w sumie bez znaczenia bo "odkręcony". Prokuratura? Dajcie spokój!”.*

To tyle cytatów wypowiedzi polityków PiS-u na temat – nazwijmy to – „afery filmikowej”. Co mnie – i chyba również wielu innych ludzi - w wypowiedziach tych cieszy to, to, że osoby będące obecnie u władzy nie akceptują wykorzystywania prawa karnego i działań prokuratorskich wobec kogoś, kto pozwolił sobie na niewinny dla każdego rozsądnie myślącego człowieka żart z głowy państwa. To cieszy mnie – to oczywiście – lecz zastanówmy się nad tym, co wspomniani powyżej politycy rządzącej partii chcą udowodnić na przykładzie sprawy, w której jakiś internauta umieścił w sieci filmową karykaturę zachowań prezydenta i prokuratura wszczęła przeciwko niemu śledztwo? Otóż, chcą oni w oparciu o ten przykład udowodnić to, że prokuratura nie powinna być – jak ma to miejsce od 2010 r. – niezależna od rządu, lecz podporządkowana rządowi, jak było to wcześniej. Ale czy „afera filmikowa” dostarcza rzeczywiście jakichś poważnych argumentów przeciwko niezależności prokuratury od rządu?

W sprawie, o której tu jest mowa rzeczywiście było tak, że „niezależny” prokurator wszczął na podstawie czyjegoś doniesienia śledztwo przeciwko komuś, kto umieścił w Internecie puszczonej od tyłu film pokazujący prezydenta Andrzeja Dudę składającego kwiaty pod pomnikiem Romana Dmowskiego. I nakazał policji przeszukanie mieszkania internauty i zabezpieczenie komputera. Tylko czy tego samego nie mógłby zrobić prokurator pod rządami systemu, który lansuje obecnie minister Ziobro, tj. takiego, w którym prokuratura podlega rządowi, a prokuratorem generalnym jest sam minister sprawiedliwości? Jest rzeczą chyba oczywistą, że prokurator ma prawo wszcząć postępowanie karne wówczas, gdy uzyskał informację, z której można wyciągnąć wniosek, że popełniony został czyn, który według obowiązujących przepisów prawa karnego stanowi przestępstwo. Tak jest obecnie i tak niewątpliwie będzie pod rządami systemu, nad którego wprowadzeniem pracuje obecnie sejm. No, chyba, że szeregowy prokurator mógłby wszcząć postępowanie w jakiejś sprawie tylko wówczas, gdy np. sam Ziobro osobiście mu tak każe. Tyle tylko, że nie zetknąłem się z informacją o tym, by wniesiony do sejmu przez rząd projekt ustawy o prokuraturze przewidywał aż tak skrajne ograniczenie samodzielności prokuratorów.

To nie niezależność prokuratury jako całej służby państwowej od rządu powinna być przedmiotem ataku z powodu wszczęcia przez prokuratora rejonowego z Nowego Sącza śledztwa przeciwko internaucie, który wrzucił do sieci filmik ukazujący Andrzeja Dudę zabierającego kwiaty spod pomnika Romana Dmowskiego. Co do kwestii „niezależności” prokuratury, tj. tego, czy prokuratura powinna podlegać rządowi, jak chce tego obecnie PiS czy też stanowić niezależny od rządu pion organów państwa, jak chce tego PO – bo jasne jest chyba, że prokuratorzy nie mogą być niezależni w takim samym sensie, w jakim niezależni („niezawisli”) są sędziowie – jak świat światem, prokuratura zawsze była instytucją zbudowaną na zasadach hierarchii i służbowego podporządkowania prokuratorów niższego rzędu tym umiejscowionym na wyższych jej szczeblach – nie zamierzam się wypowiadać. Choć prawdę mówiąc uważam, że da się wskazać poważne argumenty za niezależnością prokuratury od rządu. Argumentu takiego dostarczyła np. niedawna sprawa z blokowaniem przez rząd opublikowania wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Nie podobające się rządowi

orzeczenie zostało umieszczone w Dzienniku Ustaw, za którego wydawanie odpowiedzialne jest podlegające bezpośrednio premierowi Rządowe Centrum Legislacyjne po tym, jak prokuratura pogroziła rządowym urzędnikom palcem i wszczęła postępowanie w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstwa niedopełnienia przez funkcjonariusza publicznego jego służbowych obowiązków (które umorzyła po publikacji orzeczenia TK). Czy do publikacji wyroku, wobec którego rząd był negatywnie ustosunkowany doszłoby wówczas, gdyby prokuratura podlegała rządowi, a prokurator, któremu strzeliłaby do głowy myśl o wszczęciu postępowania w sprawie przestępstwa niedopełnienia obowiązków służbowych, którym w oczywisty sposób byłoby nieopublikowanie orzeczenia TK w Dzienniku Ustaw według wszelkiego prawdopodobieństwa bałby się pisać na ten temat słówko ze strachu przed tym, że wszczęcie takiego postępowania skończy się dla niego wywaleniem go z roboty? Ale to tylko taka dygresja, bo to nie niezależność prokuratury od rządu powinna być obiektem ataku z powodu wszczęcia przez lokalnego prokuratora śledztwa w sprawie umieszczenia w Internecie wspomnianego tu filmu. Przedmiotem ataku powinien być w pierwszym rzędzie art. 135 § 2 kodeksu karnego, który przewiduje kare do 3 lat więzienia dla każdego, kto „publicznie znieważa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej”. To przepis wielokrotnie krytykowany przez wielu prawników, publicystów, dziennikarzy – także o poglądach na temat pożądanego zakresu wolności słowa znacznie mniej skrajnych od tych lansowanych przeze mnie (odnośnie tych ostatnich zob. oprócz tekstów na tym blogu, publikacje na [mojej stronie internetowej](#)) – lecz wciąż istniejący w jak najlepsze.

Mógłby ktoś oczywiście twierdzić, że „afery filmikowa” nie jest powodem do atakowania art. 135 § 2 k.k. ponieważ internauta, który umieścił w sieci wiadomy film na temat prezydenta nie popełnił określonego w tym przepisie przestępstwa. Reakcja polityków rządzącej obecnie partii – w tym szczególnie kierownictwa ministerstwa sprawiedliwości – zdaje się wskazywać na to, że są oni takiego zdania. Ja również skłaniam się do takiej akurat opinii. Umieszczenie w Internecie filmiku, którego nikt o odrobinie rozumu nie potraktuje jako np. poważnej próby zasugerowania, że Andrzej Duda po pijanemu zabrał złożone pod pomnikiem kwiaty prędeż można byłoby podciągnąć pod przedwojenną wersję przepisu o obrazie prezydenta, według której przestępstwo – jak mówił art. 125 § 2 [kodeksu karnego z 1932 r.](#) – popełniał każdy, kto uwłaczał czci lub powadze prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (niekoniecznie publicznie – dodajmy do tego). To, że filmik ukazujący chwiejącego się i zabierającego leżące pod pomnikiem kwiaty prezydenta można byłoby uznać za uwłaczający czci – a już zwłaszcza powadze – prezydenta – o, to tak. Ale za zniewagę? W doktrynie prawa karnego przyjmuje się, że aby jakaś wypowiedź czy jakieś zachowanie – w rodzaju np. takiego czy innego gestu – mogła zostać uznane za znieważenie, wypowiedź ta, czy też to zachowanie musi według zdeterminowanych kulturowo i społecznie akceptowanych norm stanowić wyraz pogardy dla kogoś, lub czegoś (np. Narodu Polskiego, Rzeczypospolitej Polskiej, przedmiotu czci religijnej, czy też np. jakieś grupy narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej bądź charakteryzującej się bezwyznaniowością) do kogo, lub do czego wypowiedź ta, czy też to zachowanie się odnosi. Można bez poważnych wątpliwości stwierdzić, że filmik, o którym tu jest mowa według „zdeterminowanych kulturowo i społecznie akceptowanych norm” (mniejsza już o to, jakie są to normy i czy da się w jednoznaczny sposób wskazać takie normy) stanowił wyraz pogardy wobec prezydenta Andrzeja Dudy?

Moim zdaniem nie. Rzecz jednak w tym, że określenie tego, czy jakaś wypowiedź – taka choćby, jak wspomniany tu filmik – jest znieważeniem kogoś lub czegoś (o ile to coś można w sensie prawnym znieważać) do kogo bądź czego się ona odnosi – jest zawsze wynikiem subiektywnej oceny kogoś, kto oceny takiej dokonuje – w sprawie o „znieważenie” oskarżyciela prywatnego, czy też prokuratora, a następnie sędziego. Zniewaga – nie tylko prezydenta, ale i zniewaga w ogóle jest wysoce problematycznym przestępstwem. Jak w jednym ze swych orzeczeń stwierdził Trybunał Konstytucyjny „w literaturze przedmiotu nie ma ani pełnej zgody, ani jednoznaczności co do tego jak rozumieć pojęcie zniewagi”. Mimo, że przepis przewidujący kary za znieważanie innych osób, czy nawet pewnych „obiektów” istnieją w prawie polskim od co najmniej kilkudziesięciu lat.

*Last but not least* warto też zwrócić uwagę na to, że oprócz osób uważających – prawdopodobnie - że filmik pokazujący rzekomo pijanego Andrzeja Dudę kradnącego kwiaty spod pomnika Romana Dmowskiego – nie stanowi przestępstwa publicznego znieważania prezydenta RP, i że wobec osoby która umieściła ten film w Internecie nie powinno wszczynać się żadnych działań prawnych są też takie, które uważają, że reakcja prokuratury w sprawie będącej przedmiotem tej notki była zasadna. Jak napisał senator z ramienia PO Marek Borowski: „Prokurator musiał wkroczyć. Jestem krytyczny wobec Prezydenta Andrzeja Dudy, ale został on nazwany złodziejem, czyli publicznie znieważony”. Biorąc pod uwagę to, że są ludzie o takich poglądach (które oczywiście wolno im wyznawać i głosić – domaganie się ograniczenia wolności słowa to też jest – niestety – korzystanie z wolności słowa) a także to, że – zgoda, że w tej chwili dość liberalny - „klimat” wokół traktowania jakichś prześmiewczych, krytycznych – „niegrzecznych” w ogóle - wypowiedzi na temat np. prezydenta jako przestępstwa może przyszłości, pod rządami np. jakiejś jeszcze bardziej autorytarnej, niż obecna ekipy się zmienić, byłoby dobrze, gdyby art. 135 § 2 kodeksu karnego zniknął z polskiego prawa. Podobnie, jak art. 226 § 3, który przewiduje karę grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 dla kogoś, kto publicznie znieważa lub poniża konstytucyjny organ Rzeczypospolitej Polskiej. Jeśli rządzący obecnie PiS doprowadzi do zniesienia tych przepisów (oczywiście, nie są to jedyne w polskim prawie przepisy problematyczne z punktu widzenia wolności słowa – ale może nie łapmy od razu wszystkich srok za ogon naraz?) będzie miał zasługi dla wolności słowa, jakich nie miała żadna będąca wcześniej u władzy partia.

I oczywiście jakiś „plus” u mnie.

P.S. Choć na temat wolności słowa napisałem sporo, stosunkowo niewiele wypowiadałem się na temat wspomnianych tu zakazów publicznego znieważania prezydenta i publicznego znieważanie lub poniżenia konstytucyjnego organu RP. Dlaczego? Może dlatego, że zakazy te są praktycznie rzecz biorąc martwe i nie mają one poważnych obrońców (inaczej, niż zakazy – dajmy na to – „mowy nienawiści” czy nawet obrażania uczuć religijnych) – raczej, zakazy te tkwią w polskim prawie siłą pewnej inercji. Publikacją, w której odniosłem się do tych zakazów jest artykuł „Obraza władzy” – przestępstwo z lamusa historii” – napisany przeze mnie, dodam, w 2006 r.

Zob. też [komentarze na Salonie24](#), gdzie także jest ten tekst.

[Strona główna](#)